

Wokół jednego filmu, czyli grzyby i Zagłada. Kto widział Holokaust

Rozmowa wokół filmu
Pawła Borowskiego *Grzyby* (2023)

Z udziałem:

Pawła Borowskiego, reżysera;

Marii Maj, odtwórczyni głównej roli żeńskiej;

Jędrzeja Bigosińskiego, odtwórcy głównej roli męskiej;

dr. hab. Iwony Kurz, prof. UW, dziekany Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, historyczki nowoczesnej kultury polskiej, badaczki kultury wizualnej i filmoznawczyni;

dr. Jacka Małczyńskiego, adiunkta w Instytucie Kulturoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego, kulturoznawcy;

dr. Małgorzaty Wosińskiej, wykładowczyni na Wydziale Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego, antropolożki ludobójstwa i psycho-traumatolożki.

Prowadząca: **mgr. Patrycja Pichnicka-Trivedi**.

Rozmowa odbyła się 26 lutego 2025 roku w Centrum Humanistyki Środowiskowej Uniwersytetu Warszawskiego po pokazie filmu *Grzyby*. Rozmowa miała charakter otwarty.

Skrypt filmu: Zbierająca grzyby Babcia (Polka, mieszkanka wsi) spotyka w lesie parę młodych ludzi przebranych w teatralne kostiumy Księcia i Księżniczki. Twierdzą, że pochodzą z Krakowa, a ich znajomi zrobili im głupi kawał: upili, przebrali, zabrali rzeczy i wywieźli w las. Księżniczka ma skręconą kostkę. Proszą Babcię o pomoc w wyjściu z lasu. Babcia prowadzi ich przez las, ale nieufność stron wzrasta. W końcu Babcia próbuje ich porzucić, a oni brutalnie ją zatrzymują i niewolą. Babcia karmi ich trującymi grzybami. W ostatniej scenie filmu widać ciała Księcia i Księżniczki z przestrzelonymi czaszkami. Wokół nich chodzą SS-mani, a Babcia przygląda się scenie zza drzew. Granatowi policjanci wskazują Księcia i Księżniczkę jako uciekinierów z obozu w Auschwitz.

Patrycja Pichnicka-Trivedi: Serdecznie witam wszystkich, naszą publiczność i naszych gości: Pawła Borowskiego, Marię Maj i Jędrzeja Bigosińskiego oraz prof. Iwonę Kurz, dr. Jacka Małczyńskiego i dr. Małgorzatę Wosińską. Mam nadzieję, że zgodnie z życzeniem reżysera zakończenie filmu było dla wszystkich państwa zaskoczeniem – twistem, który coś zrobił z całą resztą narracji. Nasza rozmowa rozpocznie się w gronie zaproszonych gości, a następnie otworzę ją na pytania publiczności.

Moje pierwsze pytanie kieruję do prof. Kurz. W pani artykule, napisanym razem z Agnieszką Kajczyk, zatytułowanym „«Obraz typowy». Album *Zagłada Żydostwa Polskiego* (1945)”¹ używa pani takich kategorii jak „obraz-typ” czy „obraz-pamięć”. Są to przedstawienia wizualne, które mają być przedstawieniami sytuacji typowych. Czy pani zdaniem film, który właśnie obejrzelismy, jest wpisany w tę logikę, czy też ją przełamuje, np. poprzez przedstawienie nie-ludzkiego spojrzenia na Holokaust?

Iwona Kurz: Zacznę od podziękowań i gratulacji dla twórców filmu. To niewielkie objętościowo dzieło, ale gęste i rzeczywiście dające do myślenia. Zakładam, że pewnie też niełatwe w produkcji, mimo tego formatu. Wydaje mi się również ważne jako komentarz do momentu, w którym jesteśmy dziś w kontekście pamięci Zagłady.

Patrycja Pichnicka-Trivedi – która się chyba nie przedstawiła, więc skorzystam z okazji, by przedstawić inicjatorkę i organizatorkę tego wydarzenia – przywołała artykuł, który napisałam z Agnieszką Kajczyk na temat bardzo szczególnego materiału. Chodzi o tzw. album Taffeta, zestaw zdjęć zatytułowany *Zagłada Żydostwa Polskiego*. To jest album złożony ze zdjęć znalezionych w bardzo różnych źródłach, opublikowany jeszcze w grudniu 1945 roku. Było to wydawnictwo Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej działającej przy Centralnym Komitecie Żydów Polskich – organizacji żydowskiej, która z jednej strony starała się pomagać Żydom, którzy w Polsce zostali po wojnie albo do niej wracali, a z drugiej strony właśnie

¹ Agnieszka Kajczyk, Iwona Kurz, „«Obraz typowy». Album *Zagłada Żydostwa Polskiego* (1945)”, *Zagłada Żydów. Studia i Materiały*, nr 20 (2024), s. 631–662.

próbowała zmierzyć się z ogromem straty, jaką dla narodu żydowskiego była Zagłada.

Jeszcze wtedy nazwa użyta w tytule albumu – Zagłada – nie była nazwą symboliczną, ale dosłownym rozumieniem terminu „zagłada”, miarą ogromu strat społeczności żydowskiej. Sam Taffet stracił całą rodzinę w wyniku zagłady społeczności Żółkwi, skąd pochodził. I to on wymyślił termin „obraz typowy”. Materiał fotograficzny, który miał do dyspozycji, pod każdym względem był materiałem z tego czasu, to znaczy był niedobry technicznie, pochodził np. z gazet niemieckich. Poza tym ktoś coś kupił, ktoś coś przesłał, ktoś coś znalazł, ktoś coś miał. Część z tych zdjęć z czasem wypadła z katalogu zdjęć dotyczących Zagłady z różnych powodów. Niektóre są zbyt drastyczne na późniejszą wrażliwość. W albumie są też np. zdjęcia z tzw. rozstrzelań bydgoskich we wrześniu 1939 roku, znane nam z kolei jako inspiracja obrazów Andrzeja Wróblewskiego. W 1945 roku jest to więc bardzo świeży materiał, zbierany na gorąco. Taffetowi zależało na tym, by w albumie znalazł się materiał, który pokaże różne elementy, różne etapy i różne wydarzenia związane z zagładą Żydów, w tym logikę czasową związaną z jej kolejnymi krokami: stygmatyzacją, potem izolacją – czyli tworzeniem gett – potem wysiedleniami, aż wreszcie eksterminacją, obozami zagłady. Ale chodziło też o upamiętnienie oporu, powstania w getcie warszawskim i wreszcie na koniec obrazu lat 1944–1945. Warto dodać, że większość ilustracji w pierwszej części stanowią zdjęcia robione przez Niemców.

Mówię o tym tak szczegółowo, bo wydaje mi się, że oglądając film *Grzyby*, jesteśmy w pewnym sensie na antypodach tej pierwotnej rzeczywistości wizualnej. Jeśli ktoś nie jest historykiem Zagłady i się tym nie zajmuje, zdjęć z albumu Taffeta w większości nie zna czy nie pamięta – wszyscy mamy jednak pewien katalog wyobrażeń wizualnych związanych z Zagładą, jak np. pasiaki, wygląd osoby, która wychodzi z obozu, wygląd „Żyda”. To zestaw obrazów, za pomocą których wyobrażamy sobie Zagładę. Funkcjonuje on w bardzo wielu filmach, często zresztą, być może najczęściej, obok realiów historycznych. Niekoniecznie to jest złe: wiadomo, że film jako medium stosuje skróty, odwołuje się do wiedzy widzów, więc nie musi być bardzo

drobiazgowy. Niemniej mamy ten zasób skojarzeń, np. numery tatuowane więźniom, coś, co było charakterystyczne dla obozu w Auschwitz, a co znajdziemy w bardzo wielu innych kontekstach właśnie po to, żeby od razu dać do zrozumienia, że mamy do czynienia z więźniem obozu, domyślnie Żydem (choć ich często nie tatuowano). Współcześnie jesteśmy w innej niż Taffet rzeczywistości obrazowej: symbolicznej, często zużytej, często onirycznej, postpamięciowej, która nie odsyła do rzeczywistych realiów historycznych. W tym kontekście dla obrazów ukazanych w *Grzybach* należałoby zatem szukać innego określenia niż „obrazy typowe” – nawet jeśli są one powtarzalne.

To jest oczywiście też pytanie do każdego z widzów *Grzybów*: na ile przeczuwaliście, do czego zmierza akcja i w jakiej rzeczywistości jesteśmy, a na ile to zakończenie, które dopowiadało losy bohaterów, było jednak całkowitym zaskoczeniem.

PPT: Prof. Kurz już mnie wyręczyła, ale zanim zadam pytanie pani Marii Maj, pozwolę sobie jeszcze raz osobiście podziękować jej za tę rolę. Wydaje mi się, że bogactwem tego filmu jest to, że jest ambiwalentny, ale też to, że niezupełnie możemy być pewni, co tak naprawdę się wydarzyło. Pamiętam, że podczas rozmowy po pokazie filmu w Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski powiedziała pani, że nie jest pewna, czy wydarzenia nie są snem Babci albo jej wyobrażeniem. W końcu najpierw wydaje się, że Księżę i Księżniczka zginęli otruci przez Babcię grzybami, a potem widzimy ich ciała z postrzałami w głowę. Chciałabym, żeby rozwinęła pani ten wątek, bo był on superciekawy.

Maria Maj: Mnie się podoba wersja, że jest tak, jak się państwu wydaje. Prawdę powiedziawszy, nie pamiętam naszych ustaleń. To już wszystko poszło gdzieś dalej i teraz jest film, i ja też oglądam go tak jak widz i sama nie wiem, i się zastanawiam, jak to mogło być. Ale chcąc tę fabułę sobie ponazywać, to, po pierwsze, niemiecki pościg szedł za uciekinierami. Po drugie, może oni nie umarli na skutek zjedzenia jednego grzybka, tylko to po prostu ich zatrzymało. Wszystko jest więc ambiwalentne. Myślę, że pani to pięknie nazwała, mówiąc, że to może być również jakieś wyobrażenie. Trudno powiedzieć. Nie wiem. Jest, jak się państwu zdaje. Można by zapytać reżysera, może on to wyjaśni.